DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela 20 Marca / 1 Kwietnia 1855 roku. № 87. Jutro Ś. Franciszka a Pauło W. Wschód słoń. o god. 5 min 35. — Zachód o g. 6 m. 33.

Z Petersburga, 9 (21) Marca.

Od dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI podaje się do wiadomości:

JEGO CESARSKA MOŚĆ NAJWYŻEJ rozkazać raczył: 9go b. m., *dwudziestego dnia* po zgonie NAJJAŚNIEJSZEGO w Bogu spoczywającego CESARZA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA, mają się zjeżdżać do Soboru Petropawłowskiego, o *dwunastéj z południa*, dla wysłuchania nabożeństwa żałobnego, panie, damy honorowe, kamer-frejliny, frejliny, członkowie rady Państwa, senatorowie, urzędnicy dworscy klasy pierwszéj i drugiéj, jenerał-adjutanci, jenerał-majorowie z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, fligel-adjutanci i adjutanci ICH WYSOKOŚCI, jenerałowie broni, jenerałowie korpusu gwardji, sekretarze stanu, urzędnicy wojskowi i cywilni klasy drugiéj i trzeciéj, szambelani i kamer-junkrowie z żonami, oraz jenerałowie zakładów wojskowo-naukowych, przyczém wojskowi mają być w zwykłych uniformach, a wszyscy w grubéj żałobie i przy wstęgach.

W niedzielę, 6go marca, wielki szambelan J. W. Wielkiego Księcia Oldenburgskiego, hrabia von Munnich, który przybył do S. Petersburga z pismami zawierającemi w sobie ubolewanie Najdostojniejszego jego Monarchy z powodu skonu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, w Bogu spoczywającego, wiecznéj i sławnéj pamięci godnego NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA, oraz powinszowania z powodu wstąpienia na Tron NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, miał zaszczyt przedstawiać się JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

W Poniedziałek, 7go marca, pierwszy szambelan Najjaśniejszego Króla Szwecji i Norwegji, po dokonaniu podobnegoż zlecenia, włożonego nań przez jego Monarchę, miał zaszczyt pożegnać NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA.

NAJPODDANNIEJSZE WYRAŻENIE UCZUĆ GWARDJI I GRENADJERÓW

złożone

JEGO CESARSKIEJ MOŚCI

7go marca r. b.

Przez dowódców: korpusu gwardji, jenerał-adjutanta Sumarokowa, *korpusu grenadjerów, jenerał-adjutanta* Plautina, *dowodzącego wojskami w Petersburgu i jego okolicach, jenerał-adjutanta* Arbuzowa, *oraz byłego szefa sztabu główno-dowodzącego korpusami gwardyjskiemi i grenadjerów, jenerał-adjutanta* Witowtowa.

NAJJAŚNIEJSZY PANIE!

Najmiłościwsze TWE wyrazy, w dniu 20 lutego do gwardji i grenadjerów wyrzeczone, wyryły się głęboko w wiernych sercach tych, co w ciągu łat kilku zaszczycani byli największem szczęściem zostawania pod TWEM bezpośredniem dowództwem. Niech CIĘ Bóg Wszechmocny pobłogosławi na czyn wielki, do którego CIĘ powołuje! Niech CIĘ obdarzy jenjuszem i czynnością PIOTRA, znajomością serc jaką posiadała KATARZYNA, błogosławieństwem ALEXANDRA, oraz przekonaniem i duchem nieśmiertelnym MIKOŁAJA! Niech Wszechmocna Prawica Boska doda i nam, wiernym Twym synom, sił, abyśmy się stali godnymi uczestniczenia w TWEJ sławie.—Z zapałem i szczerze usiłujemy wyrównać odwiecznéj sławie i wierności przodków naszych. Oby się nad nami unosił nieśmiertelny duch honoru i powinności, męstwa, wytrwałości i cnót Wiekopomnego WIELKIEGO CESARZA i Ojca MIKOŁAJA Igo; zachowamy na zawsze w pamięci, z pełnem uszanowania podziwieniem, na wieki pamiętny 30-letni przykład JEGO, który każdego z nas nauczy pełnić święcie swą powinność.

Błagamy Stwórcę Najwyższego, by zadość uczynił życzeniom TWEGO, Wielki MONARCHO, serca.—Kochaj nas tak, jak kochał NAJJAŚNIEJSZY Ojciec TWÓJ. Pałamy gorliwą chęcią zasłużenia na TWĄ, NAJJAŚNIEJSZY PANIE, miłość, tak jak dostąpiliśmy już szczęścia zyskania zadowolenia TWEGO, jako zwierzchnika i dobroczyńcy. Jesteśmy TWĄ gwardją! Nie ustąpimy ani na krok przed nieprzyjacielem! Wskaż nam gdzie mamy nadstawić pierś naszą za CIEBIE i Ojczyznę, i niech nam Bóg Wszechmogący dopomoże dowieść krwią i śmiercią naszéj wiary i wierności.

Wierni poddani:

Jenerał-adjutanci: Paweł *Witowtow.*
Mikołaj *Plautin.*
Sergjusz *Sumarokow.*
Alexy *Arbuzow.*

WIADOMOSCI Z KRYMU.

W nocy z 10 (22) na 11 (23) b. m., dokonaną przez nas została silna z Sebastopola wycieczka, w celu przeszkodzenia nieprzyjacielowi w prędszem wykonywaniu przykopów prowadzących do odosobnionego bastjonu Kamczackiego. Rozprawa zakończoną została na naszą korzyść, i dokonane w ciągu dni ostatnich przez Francuzów przykopy zniszczone zostały; strata ze stron obu była znaczna, lecz ta którą nieprzyjaciel poniósł przewyższa naszę. Wzięto do niewoli dwóch oficerów Francuskich, oraz Angielskich pułkownika i kapitana. *(Gaz. R.)*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada administracyjna Królestwa. — Na zasadzie ukazu art. 14 NAJJAŚNIEJSZEGO PANA z d. 25 kwietnia (7 maja) roku 1850, rozwijającego art. 340 i 341 kodexu karnego, niemniej postanowienia swego z dnia 1 (13) maja 1836 roku, oraz decyzji JO. Księcia Namiestnika Królestwa z dnia 12 (24) stycznia 1855 roku Ner 69, na przedstawienie dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowéj przychodów i skarbu, postanowiła co następuje: Henryk Gallera, b. aplikant rządu gubernjalnego Augustowskiego, który zbiegłszy w roku 1848 za granicę, tamże przyłączył się do stronnictwa rewolucyjnego, uznanym jest za wygnańca i ulega karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego bądź następnie jeszcze wykryć się mogącego, a to wedle prawideł postanowieniem z dnia 2 (14) kwietnia 1835 r. wskazanych. Tytuły własności dóbr nieruchomych, tudzież kapitałów lub praw hypotecznych do tegoż wychodcy należących, powinny być na mocy niniejszego postanowienia we właściwych księgach wieczystych na imie skarbu Królestwa przepisane.

— Równie jak w kościołach rzymsko-katolickich, odprawione także zostały dnia 27 b. m., w kościołach ewangelicko-augsburgskim i reformowanym, z powodu skonu i dla uczczenia pamięci w Bogu spoczywającego NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA i KRÓLA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA, nabożeństwa. W kościele ewangelicko-augsburgskim, przewodniczył w obec całkowitego składu duchowieństwa, Najprzewielebniejszy JKs. Ludwig, superintendent jeneralny kościołów tegoż wyznania w królestwie.

— Oprócz już wymienionych poprzednio osób, następujące jeszcze JJWW. i WW. Damy, przyjęły na siebie kwestę Wielko-tygodniową przy Grobie ZBAWICIELA ŚWIATA. W kościele Swiętego Krzyża, Joanna Bóbr, małżonka radcy stanu. W kościele KK Reformatów, Maurycowa hrabina Potocka, z siostrą swoją panną Bóbr. W kościele KK. Kapucynów, Augustowa hrabina Potocka, z Marją z książąt Sapiehów hrabiną Potocką. W kościele PP. Kanoniczek, Kazimierzowa hrabina Łabieńska, z hrabiną Władysławową z Orsettich Łubieńską. W kościele KK. Dominikanów, Hermancja hrabina Uruska, z Marcellową Zielińską.

Główna kassa oszczędności. — W tygodniu upłynionym do dnia 19 (31) Marca roku bieżącego włącznie, wydano książeczek nowych 4, na które, tudzież na dawniejsze w 36 wnioskach, złożono rubli sreb. 572 ko. 40. Na żądanie 54 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 9 k. 17½), rub. sre. 1271 k. 39½, i umorzono książeczek oszczędności 35. Przeto uczestników 6,350 posiada kapitał rubli srebrem 146,606 k. 91½.—Naczelnik Assesor Kolleg książe *Gedroyc.*— Buchalter *Krauze.*

— Magistrat miasta Warszawy zawiadamia kontrybuentów opłaty klassycznéj, że pobór téj opłaty na rok 1855 z dniem 20 marca (1 kwietnia) r. b. rozpoczęty zostaje, wzywa ich zarazem, ażeby z zaspokojeniem téj opłaty,

---

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy).

W przeciwnym rogu sali, prawie naprzeciwko Nemroda, przy jenerałowéj, co się go o coś wypytywała, stał Edward, otwierając jakby machinalnie usta do odpowiedzi. Przy białéj chustce, gęstych włosach i wyczernionym wąsiku, wyraźniejsza bladość jego twarzy, powszechną zwracała uwagę i w błyszczących oczach, tlał smutek, czy gniew tłumiony, nie tak przykry dla badacza, bo ceremonjalny. Jeszcze jeden człowiek bliżéj znajomego kółka, Artiur, twarzą niechętną bruździł w harmonji zabawy. Mało tańczył, mówił mniéj i rzadko się chłodził przy bufetach. Lornetując każdą parę, krzywił się z niezadowolenia, wesołéj księżnie Antonji oberwał w tańcu falbanę, a pani domu kazała go raz szukać przez kilka minut. Zapomniał, że ją zamówił do kontredansa. Zwolna krok za krokiem, mrucząc pod nosem, zbliżał się do Edwarda, nareszcie stanął przy nim. Gdy jenerałowa odwróciła się do sąsiadki, trącił go kapeluszem, wziął pod rękę i obadwa w inną stronę sali odeszli.

— Trzeba być galernikiem, żeby mi przeszkodzić! Nigdy mu tego nie daruję.

— Pani Emilja zgodziła się jak najchętniéj, odparł Edward. Nuż Marżańska nie życzyła sobie, nie ma go o co obwiniać.

— Szerjot wszystko potrafi u Marżańskich. Gdybym ci zaczął opowiadać historje (choć je znasz zapewnie) niektórych, tobyś przekonał się, żeby im Cecylja nie wiele ubliżała.

— Jakiżby miał powód? Mówił sam do mnie. Będę chciał to zrobić dla Artiura, ale nie wiem czy się to da zrobić.

— Nie wierz mu! Szerjot nie lubi jéj, bo to kobieta nie bez rozumu, kochała go prawdziwie i na wylot zna. Zgoda nawet powierzchowna jest między niemi niepodobieństwem.

— Więc na cóż ich do niéj nakłaniasz?

— Dla mnie, wprost dla mnie, dla towarzysza z pod jednéj chorągwi hulackiéj, nie wypadało przeszkadzać, a mógł przecie liczyć na to, że baba zwierzać się tu przed żadną nie będzie, ani też sceny uczuciowéj nie zagra. Ale contre corsaire corsaire et demi (naprzeciw jednego korsarza, półtora korsarza). Marżańscy wydadzą jeszcze bal przed końcem karnawału, a na nim ręczę ci, że będziesz tańczył z Cecylją.

— Czemużeś nie zlecił mi poprosić Szerjota?

— Chciałem się dowiedzieć czy ma on dla mnie cokolwiek koleżeństwa... a daję ci słowo, że na nie zasługuję.., ale już się wygadałem i wygniewałem. Chodźmy napić się szampana!

— Zgoda! odrzekł Edward.

— Jakto? Ty się zgadzasz na wino? Czy byś i ty miał już potrzebować wina? zapytał zdziwiony Artiur, patrząc ze współczuciem na bladą twarz Olelskiego.

— Jakoś mi tak nie dobrze na humorze.

— A może na sercu, dodał Artiur. Słuchaj, ciebie szkoda, na... rzekł ze współczuciem, zapijając winem przy bufecie ostatni przycinek.

— Na co?

— Na smakowanie zbyteczne w winie, odparł Artiur. Ale nie, dodał po chwili, za szczerość nie powinieneś się gniewać. Takie panie za wiele rozumieją o swoich grzechach buduarowych, u nich do-

według doręczonych sobie przez komisarzy administracyjnych właściwych cyrkułów bezpłatnie awizacji, bezzwłocznie do wspomnionej kassy pospieszyli, gdyż do opóźniających się, najpóźni j dnia 8 (20) kwietnia awizacje płatne przez sekwestratorów wysłane będą, a następnie egzekucja zarządzoną zostanie.

✻ *Starostowie na Spiżu.* — (Patrz Ner 84 Dziennika Warszawskiego).

Po śmierci Lubomirskiego, Spiż wpadł w niewieście ręce i dziedziczne władanie jednego domu, sięgające jeszcze czasów Zygmunta Szweda, trwające przeszło półtora wieku, nagle ustało. Dla czego? bo Lubomirski pierwszy nie zostawił synów, którymby w spadku Spiż mógł przekazać i przywileje dla nich królewskie wyrobić. Wojewoda miał nadzieję że gdy wniesie sprawę na sejm, wygra ją za wpływem rodziny a choćby i swoim; tymczasem sejmy niedochodziły; dla braci i krewnych nie chciał książe wyrabiać cessji, i tak zeszło, aż nareszcie umarł wojewoda krak. i Spiż ujrzał się pierwszy raz od dwóch wieków bez przysposobionego zawczasu pana.

Podług prawa więc, podskarbi w. kor. mianował administratora do Spiża na czas dopóki królowi nie będzie się podobało wyznaczyć tam nowego starostę, następcę Lubomirskich. Administratorem tym został *Jędrzéj Nałęcz Moszczeński*, starosta kujawski. Wyjechał on na Spiż dnia 7 lutego 1745, zaraz nazajutrz po śmierci księcia wojewody, objąć starostwo. (Kurjer Pol. Ner 427). Objąwszy powrócił na Kujawy, żeby wjazd odbyć na starostwo kujawskie, i powrócił znowu na Spiż, gdzie jego obecność była potrzebną. Moszczeński mieszkał z żoną prawie ciągle na Spiżu, w miasteczku Lubowli, gdzie prowadził nawet dwór; zaglądał często do Węgier, pozawiązywał z pogranicznemi panami stosunki przyjaźni, częstowali go, przyjmowali Węgrzy u siebie, potém ich do siebie zapraszał, częstował i gościł. Tak było za czasowéj, tak za stałéj administracji Moszczeńskiego. Starostwo wakowało półtora roku. Kandydatów naturalnie było bardzo wielu. Wreszcie król znudzony zabiegami, wynalazł sposób żeby nikogo nie obrazić, i Spiż nadał jako oprawę żonie swojéj *Marji Józefie arcy-księżniczce austrjackiéj*. Nominacja zapadła 2 czerwca 1746. (Sygill. ks. 26). Królowa naturalnie władzy na Spiżu dzierżyć nie mogła. Zatrzymany więc nadal z prawem juryzdykcji Moszczeński, wypłacał tylko dochody Marji Józefie. Nastał rozdwój jak w opactwach; inny rządził w klasztorze, a kto inny pobierał dochody, tam dwóch opatów, tutaj dwóch starostów było. W lipcu 1754 został M. kasztelanem inowrocławskim, więc starostwo kujawskie abdykował na brata Teodora. Potem w r. 1757 umarła królowa, a więc i władza Moszczeńskiego na Spiżu skończyła się: trwała lat 12. Późniéj już za Stan. Augusta, Jędrzéj Moszczeński został wojewodą inowrocławskim 1764. Umarł zaś 1784 r.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

— Paropływ *Saint Louis* przywiózł do Cowes wiadomości z New-York 10 b. m. Pan Soulé miał wymówić się od demonstracji publicznej ze strony partji kubańskiej. Wiadomości z Kuby 4 b. m. są pomyślne, wszystko tam zostaje w największej spokojności, ale blokada portów przeszkadza jeszcze ożywieniu się handlu.

Przy ostatniém powstaniu w Nicaragua nie obeszło się bez krwawego starcia między rządem i ludnością.

Paropływ *Great Western* przywiózł wiadomości z Rio de la Plata po pierwszy dzień lutego. Kłopoty finansowe rządu Montewideo zostały nieco ulżone przez zawarcie pożyczki 240,000 piastrów z bankierem z Rio-Janeiro baronem Mouea, ale ta summa która małemi częściami wypłacana ma być co miesiąc, nie wystarczy ani na obecne, ani na przyszłe potrzeby kraju. Dla tego z największą niecierpliwością oczekują tam końca miesiąca marca, w którym dochody z ceł, zastawione dawnym wierzycielom powrócą w ręce rządu. Izby w Montewideo miały się zgromadzić 15 lutego, i pierwszym ich czynem ma być wybranie prezydenta Rzeczypospolitej. Wszelkie widoki zdają się być na stronę jenerała Flores.

Nie wiedziano jeszcze w Rio de la Plata o rezultacie missji komendanta Pedro Fereire, który udał się do Assomption w pierwszych dniach stycznia, dla negocjowania układów względem nieporozumienia między prezydentem Lopez i rządem brazylijskim. Eskadra brazylijska złożona z 8miu parопływów, 5ciu statków żaglowych i trzech transportowych, stoi ciągle przy wejściu na rzekę Parana. Mówiono w Buenos-Ayres, że rząd Paraguayu zamknął dwa z pomiędzy trzech ujść téj rzeki, zatopionemi statkami naładowanemi kamieniami.

Dzienniki z Rio Janerio nie przywiozły żadnéj ważnéj wiadomości politycznéj.

Z Curaçao otrzymano wiadomości o nowém zawichrzeniu które dotknęło miasto Caro w bliskości Curaçao. Kilkunastu bandytów, pod pozorem sprzeczki z izraelitami, puściło się na rabunek miasta. Spodziewać się należy, że wdanie się siły zbrojnéj, przytłumi wkrótce te zuchwałe rozruchy. (*Indep. Belge*)

B E L G J A.

Bruxella 26 Marca. Wszyscy spodziewali się znaleść w dzisiejszym *Monitorze* ogłoszenie, że nowy gabinet został już utworzony; ale wszyscy zawiedli się znacznie. Na dzisiejszym posiedzeniu drugiéj izby, minister spraw wewnętrznych p. v. Brouckere, udzielił objaśnienie tyczące się przesilenia z którego przytoczymy następujący ustęp. »Utrzymywano, że gabinet nasz cofnął się przed trudnościami pochodzącemi z zagranicy. Oświadczam w sposób najformalniejszy, że tak nie jest. Rząd belgijski a w szczególności wydział spraw zagranicznych był i pozostaje dotąd w najprzyjaźniejszych stosunkach z obcemi państwami.

(*Neue Preussische Zeitung.*)

D A N J A.

Kopenhaga 28 Marca. Jego Królewska Mość potwierdził prawo zasadnicze w nowo-zmienionéj formie, jednakże takowe musi jeszcze uzyskać przez trzeci nowy sejm zatwierdzenie. (*Neue Preussis. Zeitung.*)

F R A N C J A.

Paryż 13 Marca. Independance Belge w taki sposób wyraża się o projekcie podróży Ludwika Napoleona do Krymu: »Kwestja ciągle przedstawia się wprost w następującéj formie: Cesarz pojedzie..... wyjąwszy jeśli nie pojedzie i odwrotnie. Wczoraj w ogóle mówiono o odroczeniu, ale nie o zaniechaniu podróży.« Korespondencje z Paryża podawane przez ten dziennik z dnia 13go b. m. nie zawierają żadnych objaśnień w tym względzie.

— *Neue Preussische Zeitung* donosi, że według najświeższych wiadomości otrzymanych z Paryża, podróż Ludwika Napoleona odłożoną jest na czas nieograniczony.

— Czytamy w korespondencji paryskiéj tegoż dziennika, że w Boulogne między Ludwikiem Napoleonem i lordem Clarendon, była mowa o komissji śledczéj w Londynie i że w tym przedmiocie Cesarz francuzki wyraził najżywsze niezadowolenie i oświadczono gabinetowi angielskiemu, że gdyby władze francuzkie wezwane zostały przez ten komitet o udzielenie jakichkolwiek objaśnień, nie uczynią temu zadość, ponieważ rząd francuzki uważa za nie byłe i nic nieznaczące, tak sam komitet jak i jego rezultaty, jakiekolwiek one będą. Zapewniają w naszych urzędowych salonach, mówi jedna z tych korespendencji, że jedynie wiadomość o nowem zwycięztwie lub nowéj klęsce armji, mogłaby skłonić Cesarza do zrzeczenia się podróży do Krymu. Mówią znowu o zamiarze Cesarzowéj udania się do Palestyny, w liczbie osób które jéj towarzyszyć mają, wymieniają ojca Ravigan.

— Piszą w korespondencji paryskiej z 12go marca do *Independance Belge*:

Nie potrzebuję tu powtarzać, że w braku urzędowych nadziei pokoju, wszelkie przygotowania wojenne odbywają się z największym pospiechem i gorliwością. Donosiliśmy niedawno o formowaniu armji wschodnich departamentów, obecnie możemy udzielić szczegółów które uważamy za urzędowe, w przedmiocie innéj kreacji.

Marszałek Barraguay d'Hillers powołany jest do dowództwa dwóch korpusów armji zajmujących cztery obozy w okolicach Boulogne, te dwa korpusy złożone z czterech dywizji, otrzymają nazwę armji północnéj. Jenerał de Guyon mianowany został szefem sztabu marszałka. Trzeci korpus obozujący przy St. Omer, pozostaje pod dowództwem jenerała Guesviller. Cesarz zatrzymuje sobie tytularne dowództwo wszystkich sił Francji.

Sześćdziesięciu uczni szkoły politechnicznéj (oprócz zwyczajnego kontyngensu) odbyło examin i na Wielkanoc wejdą do szkoły aplikacyjnéj w Metz, aby wkrótce wyjść na oficerów do armji. Ci nawet którzy przeznaczali się do zawodów cywilnych, nie mogli uniknąć wypłacenia haraczu potrzebom służby.

Biega tu także dziś szczególna wieść, którą podajemy z wszelkiemi zastrzeżeniami co do jéj pewności. Utrzymują tu, że między Austrją i Sardynją, mają być przywrócone stosunki dyplomatyczne, i to w skutku licznych konferencji jakie miały się odbyć z przychyleniem się Francji. Wyprawienie wojska sardyńskiego do Krymu, zostało odroczone, ponieważ jak dodają, wojsko to ma otrzymać inne przeznaczenie. Niektóre osoby twierdzą, że gdy wojsko tureckie nie jest dostateczne do przytłumienia nieporządków jakie objawiają się w rozmaitych prowincjach tureckich, przeto kontyngens sardyński przeznaczony zostanie do zajęcia Syrji, Damaszku i części tych prowincji. Zawi-

---

bry chłopak musi zostać souffre-douleur'em, (ofiarą), pokutować za nich i za siebie.

— Nie rozumiem o czem mówisz, rzekł Edward, któremu gorączkowy rumieniec znów na twarz wystąpił.

— Widać mamy do siebie sympatję, odezwał się za nimi przeciągając wyraz każdy, głos Nemroda, bo i mnie także pragnienie dokucza.

— Napij się araku z cytryną, to napój Szerjota ugasi ci pragnienie z pewnością, rzekł Artiur, stawiając z brzękiem kieliszek na tacy.

— Chyba zgagę powiększy, odparł z pozornym uśmiechem Nemrod, ale tak dziwne spojrzenie cisnął jasnemi oczyma, że przy świetle, jakiejś blado zielonawéj nabrały barwy.

— Cóżeście pili? zapytał ich hrabia Józef, kiedy wszyscy trzéj weszli do sali.

— Wino, hrabio! odrzekł za wszystkich Artiur.

— Alexandrowi się się nie dziwię, ale wy tancerze, powinniście retrampować siły w ponczu rzymskim, bo to chłodzi a nie oziębia, rzekł hrabia z powagą, jak zwykle kiedy specjalność jego występowała na scenę. Cóż wojowniku? dodał dotykając przez chwilę po ojcowsku ramienia Edwarda, kiedy zagramy partję gambit de la reine?

— Kiedy tylko hrabia rozkażesz, odparł bez myśli Edward, któremu światło, muzyka, taniec, szepty, przesuwały się jak senna panorama przed oczyma, a na tle tem zagmatwanem, widział tylko na jawie szare oczy z długiemi rzęsami, unikające jego wzroku.

— Jaki blady! rzekł Nemrod.

— Cera karawaniarza! odszepnął Artiur z szyderczym uśmiechem.

— Więc sądzisz, że go obdziera.

— Jeżeli już nie obdarł.

— Rozumny jednak chłopiec!

— Ale za dobry!

— I mnie się takim wydaje.

— Puść mnie na pierwszy ogień!

— Jeszcze cierpliwości! Jeszcze tydzień czasu, je vous conjure.

— Patrz jak tryumfujący! Otóż zbliża się twoja żona, szepcze z nią tak poufale, teraz rozmawia z księżną jakby z łaski!

— Chwast nie łatwo wyplenisz, jak to mówią, u nas, szepnął Litwin z głośniejszym uśmiechem, bo właśnie w mazurku przebiegła tuż koło niego piękna jego żona.

— Allons donc! Dziad dziadem, ale te plotkarki tak lubią pozory.

Po chwili wrócił Nemrod już ze zwyczajnym wyrazem twarzy i rzekł zwracając się do Artiura a głównie do Edwarda:

— Hrabianka Zofja mało tańczy bardzo. Moja żona prosi, żebyście z nią polkowali, a moglibyście, tańcząc sami tak niewiele.

— Prawdziwy anioł twoja żona, że tak pamięta o garbusku. Przełamuję dla niéj ślub i uwodzę ją trzykrotną polką, rzekł Artiur i zakląwszy w duszy odszedł.

— A propos, czego mówisz o tem? zapytał Nemrod, i zbladłszy ścisnął go za rękę tak silnie, że aż Artiur skrzywił się mimowoli.

— I ja czasem wygadam Bóg wie co. Głoszą, że to stara historja! dodał Artiur wskazując na Marżańskiego.

— Possible! odparł Nemrod spokojniéj, wtem żona zawezwała go nagle do siebie.

— Fatalne głupstwo zrobiłem! — pomyślał Artiur.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

kłane położenie w jakiém się Porta znajduje, rozniecilo niespokojności między druzami i maronitami.

Skargi ludności zamieszkujących Liban przeciw uciskom paszów, nie zostały wysłuchane przez dywan, a raczéj gabinet turecki trwa przy swoim systemie ociągania się i nic nie decyduje; w takiém położeniu rzeczy powstanie w Syrji nie byłoby wcale dziwném. A niewątpliwie pomiędzy tylu wypadkami które wikłają coraz bardziéj sprawę wschodnią. powstanie chrześcjańskich ludności Libanu, nie byłoby najmniéj ważném.

— Inny korespondent tegoż dziennika pisze pod dniem 11tym marca:

Cesarz przyjął w niedzielę na prywatném posłuchaniu Vely-Paszę ambasadora wysokiéj Porty, który złożył mu pismo odwołujące go z téj posady.

— Pan jenerał Wedel przybył w niedzielę do Paryża.

— Wczoraj giełda podnosiła kursa. Wiatr przybywający od strony Wiednia, mówi korespondent *Etoile Belge*, dmie ciągle na pogodę, i zdaje się być tak dalece pomyślnym, że już nikt nie zwraca uwagi na wojownicze artykuły w *Constitutionel* i *Pays*. Konferencje wiedeńskie jeszcze są wprawdzie w preliminarjach, ale osoby utrzymujące, że dobrze wiedzą o wszystkiém, zapewniają, że depesze pana Bourqueney są bardzo pomyślne.

— Powołano jak wiadomo do służby z klasy 1854 roku 140,000 popisowych. Ci młodzi ludzie mają wyruszyć w pole między 23 i 31 marca.

— Dziesiąty i trzydziesty drugi pułk linjowy, które miały udać się do Lyonu i wejść do 11 dywizji armji wschodniej, otrzymały rozkaz udania się wprost do Tulonu. Pułk 32gi uda się koleją zelazną we wtorek (12go) a 9ty we środę.

— W Lyonie ma zostać utworzoną dywizja rezerwy złożona z 3go i 4go pułku woltyżerów, z 3go i 4go pułku grenadjerów, utworzonych z wyborowych kompanji, trzecich bataljonów. 1szy i 2gi pułk wojsk wyborowych powrócą zapewnie do Paryża.

— Czytamy w *Courier de Lyon* 12 marca:

Wyruszenie dywizji jenerała Herbillon rozpoczęło się w środę. Rozmaite korpusy z których ona się składa, wsiadają kolejno na statki parowe Rodanu. Dziś odpłynie 52gi, jutro 73ci; jenerał Herbillon i jego sztab główny opuszczą nasze miasto w poniedziałek. Wszystko to wojsko, dowódcy i żołnierze, ożywieni są największym zapałem wojennym. Zgromadzą się oni najprzód w Tulonie, a stamtąd odpłyną do Konstantynopola. W tem dopiero mieście dowiedzą się o swojem dalszem przeznaczeniu.

Według umowy zawartej między administracją wojskową i towarzystwem żeglugi parowej, przeprawa z Lyonu do Avignon kosztuje od osoby 4 franki. Ta sama okoliczność okazuje dostatecznie, jak ogromne korzyści co do szybkości i oszczędności przedstawiają nowe komunikacje w przewozie wojska.

Tysiąc dwieście koni pociągowych najmocniejszych i najpiękniejszych, zebranych z różnych miast departamentu Orne, wysłano do Krymu.

— Piszą z Tulonu 8 marca, że w tamtejszym arsenale morskim budują sto stal pokrytych, przeznaczonych dla takiejże liczby wspaniałych koni. — Korweta parowa *La Reine Hortense*, wkrótce opuści ten port; obecnie zabiera ona zapasy na cały miesiąc.

— Pan Berryer nie przedstawił się Cesarzowi jako nowo przyjęty do Akademji, napisał on do pana Mocquart list, w którym usprawiedliwia się dla czego pragnie pominąć ten zwyczaj tradycjonalny w Instytucie. Pan Mocquart odpowiedział mu, że Cesarz zostawia mu zupełną swobodę wyboru między obowiązkiem a polityczną sympatją. Wszystko zatem odbyło się jak najprzyzwoiciej. Pan Guizot, dyrektor Akademji, udał się do Cesarza, aby mu donieść o przyjęciu pana Berryer.

— Do przypuszeń względem projektu podróży Ludwika-Napolena do Krymu, do których główny powód dały przygotowania do wyprawienia tam gwardji cesarskiej, dodać należy następujące podania dziennika lyońskiego *Salut public:*

Pan kapitan fregaty Excelmans, komendant korwety *La Reine Hortense*, przejeżdżał wczoraj z rana przez nasze miasto, udając się z wielkim pośpiechem do Tulonu. Zatrzymał się zaledwie przez godzinę i tylko odwidził swego teścia, jednego z najznakomitszych tutejszych adwokatów. Jest to jedna jeszcze skazówka którą dodać należy do tych wszystkich, które zdają się zapewniać o bliskim wyjeździe Cesarza do Krymu.

— Czytamy w dzienniku *Toulonnais:*

Powszechnie sądzą w naszem mieście, że Cesarz z Tulonu odpłynie w drogę do Krymu. Niektóre rozporządzenia poczynione w tym porcie i przygotowywanie nader ozdobnego czółna przewozowego, każą domyślać się, że oczekują tu bardzo znakomitej osoby, a podróż Cesarza o której od niejakiego czasu mówią, zdaje się właśnie usprawiedliwiać te wszystkie przygotowania.

Rozkazy nadeszłe do naszego portu, zalecają wstrzymanie wysyłek. wszelkich materjałów wojennych i trzymanie w pogotowiu wszystkich rozporządzalnych statków do wzięcia na pokład żołnierzy i koni przeznaczonych dla armji wschodniej.

— Wydany został przez ministerstwo wojny rozkaz rozpoczęcia robót około obozu w Saint-Maur, i na miejscu gdzie ten obóz ma być urządzony, postawiono posterunek żołnierzy dla pilnowania narzędzi inżynjerów. (*Journal de St. Petersbourg*).

Paryż 24 Marca. Aresztowania nie ustają w Paryżu, ale nie zdaje się żeby śledztwo doprowadziło do jakichś stanowczych rezultatów.

— Ciało prawodawcze prowadziło wczoraj dalej narady nad prawem o rekrutowaniu. Pan Granier de Cassaignac wystąpił w obronie projektu, jak zwykle używając paradoxów i często grubjańskich ciosów dla przeciwników. Ogólne niezadowolenie Izby okazało panu Cassaignac, że jego namiętne wystąpienie niepodobało się zgromadzeniu. Po mowie pana Levasseur i odpowiedzi pana Baroche, i kilku uwagach pana Devinck pierwszy artykuł projektu został zatwierdzony i posiedzenie odroczono do poniedziałku.

(*Independance Belge*).

Paryż 26 Marca. Projekt prawa o rekrutowaniu, którego cztery pierwsze paragrafy zostały przyjęte na sobotniem posiedzeniu, dziś roztrząsany był dalej przy takim samym jak na poprzednich posiedzeniach natłoku ciekawych. Pan Desmollin utrzymywał, że nowe prawo zmusi rząd do powiększenia corocznie przynajmniej o jednę ósmą kontyngensu wymaganego do służby. Zarzucił także niesprawiedliwość w oznaczeniu stałej wysokości premjów.

Po tym mówcy wystąpił pan de La Tour, który objął znowu ogół prawa i powtórzył argumenta przytoczone poprzednio na korzyść projektu. Zakończył oświadczając, że organizacja naszej armji była dobrą z prawem 1852 roku, ale jeszcze niedoskonałą. i że trzeba ją uzupełnić, że nowe prawo znaczny uczyni postęp pod tym względem. PP. Koenigswater, Dunival i de Belleyme, zabierali głos kolejno.

Jenerał Lebreton zręcznem i ścisłem argumentowaniem powstawał przeciw systemowi uwalniania od służby. Chwali on nowy projekt w wielu punktach, ale obawia się, że zastosowanie trzeciego artykułu może wywołać liczne niechęci klas ludności wiejskiej dla rządu, i dodał, że przez znaną przychylność dla Cesarza, głosować będzie przeciw temu projektowi.

Pan Monnier de la Sizeranne, prezydujący w komisji, popierał projekt, dodając, że to jest ze strony Izby niewdzięcznością dla armji, zwłóczyć przyjęcie prawa, którego ona niecierpliwie oczekuje.

W tej chwili (godzina 6ta) mówi pan Clary przeciw projektowi. Odpiera on energicznie konkluzje pana Monnier i przedstawia kwestję z nowych punktów widzenia które żywo zainteresowały Izbę.

— Czytamy w *Monitorze:* Jenerał Forey opuszcza dowództwo które piastował w armji wschodniej, a obejmie dowództwo dywizji Oranu w Algierji.

— Tenże dziennik urzędowy ogłosza liczne nominacje w magistraturze.

— Minister wojny dla zapobieżenia zbyt częstych wakansów w składzie lekarskim armji, wydał postanowienie, że odtąd lekarze wchodzący do szkoły Val de Grace zobowiązywać się będą słowem honoru służyć w wojsku przez lat pięć po otrzymaniu stopnia.

— W czasie trzęsienia ziemi w Brussa, emir Abd-el-Kader nie poniósł żadnego szwanku; dom jego jakkolwiek dawnej budowy, nie poniósł żadnego uszkodzenia. Emir w całym wypadku zachował zupełną spokojność umysłu. (*Independance Belge*).

HISZPANJA.

Madryt 22 Marca. Wczorajsze posiedzenie odznaczyło się nowym wypadkiem. Komissja zajmująca się śledztwem względem postępowania rozmaitych gabinetów które poprzedziły rewolucję lipcową. osądziła za stosowne ograniczyć się na przedstawieniu dokładném czynów gabinetu Sartorjus, który był przy sterze w chwili samego wystąpiepia rewolucji.

Zgromadzenia na propozycję p. Arriaga, prawie jednogłośnie postanowiło, że ma być przedstawiony nie prosty obraz wypadków, ale formalny akt oskarżenia z dokumentami na jego poparcie.

Na tém samém posiedzeniu, kortezy zatwierdziły budżet wojny. (*Indepen. Belge.*)

PORTUGALJA.

Otrzymano drogą przez Anglję wiadomości z Lisbony 19go b. m. Kortezy zajmowały się rozpatrywaniem postępowania vice-hrabiego Pinheira jako gubernatora Angoli. Rozprawy tych posiedzeń bardzo mało zainteresowały publiczność, wyjąwszy w chwili kiedy hrabia Thomar atakował ministrów teraźniejszych w izbie parów. Spodziewano się bliskiego przedstawienia budżetu i wcześniejszego zamknięcia posiedzeń niż zwykle, z powodu wyborów jakie mają się odbyć po dniu 16tym września r. b., w którój to epoce don Pedro Vty stawszy się pełnoletnim, obejmie na siebie koronę portugalską. (*Ind. Belge.*)

— Drzewa pomarańczowe skutkiem ostatnich burz bardzo ucierpiały i choroba winogron która się znowu objawiła, obudza wielkie obawy. (*N. P. Z.*)

TURCJA.

— *Zeit* podaje wiadomości z Konstantynopola 26 lutego, donoszące, że dywizja 9ta (francuska), została z największym pośpiechem wyprawioną do Krymu, gdzie zamierzono skoncentrować jak można najwięcej wojska, aby sprobować szturmu.

(*Journal de St. Petersbourg*).

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

(Dokończenie).

(Patrz Ner Dziennika 84.)

O! i na Osińskim ciążą ogromne zarzuty; lecz nie zarzuty braku talentu, w każdym czasie wielkiego;— Osiński, był nauczycielem, prawodawcą ówczesnéj młodzieży: on, między nią rozkrzewił zgubne zdanie, przeciwne rozumowi, przeciwne zasadom Horacego, przeciwne przykładom najpotężniejszych, a stąd właśnie najskromniejszych gienjuszów, jakoby hultajstwo było gienjuszu naturalną cechą. Sam próżniak, gnuśniejący na zdobytych laurach; trwoniący dary, jakie mu dała natura, wstrzymywał innych rozwoje zjadliwym swym dowcipem; gasił każdą dostrzeżoną iskierkę zwykłym wykrzyknikiem: o! ta nieszczęśliwa łatwość: wieleż to młodych talentów, z obawy przed wyśmianiem, szukało jego poklasku w zachowaniu tylko cechy, którą on gienjuszowi nadał!

Gdyby, wyznaję, szkolarny wówczas pedantyzm nauczycieli klassycyzmu, nie był przestąpił granic, najwyraźniéj tylko w prawidłach Horacego wskazanych, a niezawisłych wcale od formy innéj nad tę, jaką rozum, prawda i smak dobry wskazuje; gdyby go niektórzy nieposuwali do stopnia, jak np. ś. p. Kruszyński, który niedozwalał, aby rymy tego samego rodzaju, lub tą samą zakończone głoską, mogły jedne po drugich nastąpić; który miesiącami rozmyślał nad układem dwóch wierszy, póki nieodpowiedziały zupełnie żądanym przez niego warunkom, liczba piszących i wówczas byłaby pewnie znaczniejszą; lecz sztuka pisania *będąc tak utrudnioną*, (sic) nie wielu podjąć się jéj chciało, albo mogło. Wówczas, nierad wcale, choć z kilkoletniéj pracy, skłoniony tylko prośbą i potrzebą znakomitego artysty Szymanowskiego, oddając mu na benefis trudne, stąd i niedokładne tłumaczenie Mitrydata, a w rok późniéj, już łatwiejsze, bo zgodniejsze z energją naszego języka, stąd i lepsze tłumaczenie Pompejusza, nieważyłem się jednak oddać ich do druku, tak lękałem się zrzucić możliw*ych* błęd*ów* tłumacza, na karb Rasyna lub Kornela: i mocno wdzięczen jestem panu, żeś obok tłumaczeń Brodzińskiego, pokrył i moje milczeniem; wszak recenzent Lwowski, w swojéj szykanie, mnie także z nimi połączył. Wydanie przezemnie Kammy, tragedji, było tylko salonowym wypadkiem: słysząc autora jakiejś oryginalnéj tragedji, który, po jéj przeczytaniu, wynosił większość trudności w utworze oryginału nad tłumaczenie, odparłem, że trzy lata, jak tłumaczę Rasyna, a w trzech tygodniach złożę lichy oryginał i wyzwany, musiałem dotrzymać słowa, a nawet dać na scenę i drukować. Wówczas i obawa krytyki była w stosunku do istniejących praw sztuki, które krytyk znać musiał koniecznie; ale dziś, proszę mi powiedzić, na jakich prawidłach opiéra się krytyk? na swém własném widzi mi się i na powadze druku; to jest na tém samém, co i autor, mniéj może tylko powagą druku, w pismach perjodycznych do któréj dostąpienia dużo trzeba rzeczy, nie wszystkim jednakowo przyjemnych. Dawniéj wiedziano, czego wymagać po autorze dramatycznym należy; ale dziś, proszę nam wyjaśnić, czego, naprzykład pan po nim wymagasz?— Rasyny. Kornele szły za przepisami starożytnych i dowiodły, że gienjuszom mało przeszkadzają klassyczne prawidła: za temi prawidłami szli i ówcześni pisarze nasi. Powodzenie Ponsarda we Francji, dowodzi, iż tam dobry smak publiczny sprzykrzył sobie swawolne wybryki, i wraca na na drogę rozumu i prawdy. Pan sam, tłumacząc Ponsarda, przekonać się musiałeś, że i u nas ta droga zaczyna znów przyciągać. Wszakże już i co do powieści, podnoszą się głosy na znakomitszych autorów, w téj gałęzi sztuki, o zmianę dotychczasowéj formy; dla czego? bo ci autorowie, spostrzegłszy massę naśladowców saméj tylko formy, uznali nakoniec potrzebę rozróżnienia ram od obrazu: potrzebę dania jakie

goś prawidła, bez którego żadna sztuka istnieć nie może; chociaż niewidzę powodu myślenia nad zmianą formy: zapewne, są piękne i brzydsze ramy, ale któż się o nie troszczy, jeśli tylko obraz piękny. Rozmaitość zaś i piękność obrazu wysnuwa się tylko z głowy i serca: ramy olśnić mogą na chwilę, ale piękna obrazowi nie dadzą, jeśli go sam z siebie nie ma. Pierwsze prawidło, wskazane przez Horacego jest nauka i praca: obawiał się dawniéj p. Kraszewski wyrzec tego prawidła, stąd, że jest klassycznéem! wołał, niebaczny! by każdy czytelnik myślał, że on swoje utwory wydaje bez nauki i pracy! Aż oto dziś, gdy spostrzegł massę niepowołanych rzucających się na tę, zbyt łatwą podług ich mniemania, drogę, odkrywa w swoim do dwóch światów prologu, ile to każda powieść, nietylko trudów, lecz nawet krwi go kosztuje! Więc pan Kraszewski idzie za klassyczną drogą: idzie za nią i p. Korzeniowski, idą i wszyscy pisarze celniejsi; bo bez niéj, nie byliby celniejszemi. Z téj zasady, muszą wypływać koniecznie i dalsze, niepodobne do zaprzeczenia nawet w antypodach zasady: rozum i prawda; bo z tych tylko formuje się piękność. Lecz, jak w naturze są brzydoty, chociaż spełniają warunki prawdy, tak i naśladowcy natury w sztuce, obok spełniania tych warunków, mogą nie utworzyć piękna, jeśli ich genjusz, odepchnie najpewniejszego sędziego piękności. Smak dobry, kształcony pracą, nauką i obszernéem porównywaniem wzorów między sobą.

Widzimy tedy, że tak nazwana klassyczność nie jest czém innéem jak wzorem piękności; że gdzie tylko jest piękność, tam klassyczność być musi; — bo bez zasad rozumu, prawdy i dobrego smaku, nie byłaby pięknością; zaś do rozumu, prawdy i dobrego smaku cóż prowadzi? nauka i praca. Każda sztuka musi mieć jakieś prawidła: Jakże przypuścić, aby najszczytniejsza, bo dążąca do poprawy obyczajów sztuka, mogła się obejść bez nauki i pracy i bez prawideł, które, wyrobiony przez naukę i pracę, wypolerowany na pięknéj prawdy wzorach, smak dobry wskazuje? Godziż się zapierać prawdy, dla tego, że pod imieniem klassycyzmu, ściągnęła klątwę niecierpiących prawdy? Czyliż nie jest szlachetniéj trzymać się zdania wieszcza:

„Nie przeto piękna cnoto porzucić cię trzeba,
Że za czasów dzisiejszych, niechcesz dawać chleba etc."

Wład. Miniewski.

PYŁKI HISTORYCZNO-LITERACKIE.

XI.

TROSZKĘ O NOWEJ ARCHEOLOGJI SŁOWIAŃSKIEJ. — ATYLLA THIERRÉGO. — O CHAZARACH I POŁOWCACH GŁÓWNIE.

(Ciąg dalszy.)

Osadowiwszy się na wschodzie słowiańskim znowu Chazarowie zwrócili swoją uwagę na kraj Kaukazki i zaczęli tutaj prowadzić krwawe, ale po większéj części nieszczęśliwe wojny z Muzułmanami. Krok za krokiem w tych stronach ustępować musieli przed naciskiem: po kolei wodzowie Kalifów macać zaczęli po żebrach samo właściwe państwo chazarskie. Dżerrach wdarł się w granice Chazarów i w mieście Belendżerze zabrał do niewoli żony i dzieci pewnego udzielnego władcy. Jednak syn wielkiego Chakana Bardżyl wkroczył napowrót z ogromnem wojskiem do Azerbajdżanu i rozbił Dżerracha który poległ w boju: tylko sto ludzi uciekło przed śmiercią. Chazarowie spustoszyli owe ziemie i ze straszliwem okrucieństwem bez żadnéj litości wyrzynali pokonanych muzułmanów. Kalif zaraz posłał innego wodza, Seida, do Azerbajdżanu na odsiecz: Bardżyl był zbity na głowę i Chazarowie znowu wyparci. Następca Seida jako rządca tych krain, zwierzę ze swojéj natury, Masłamach, zdobył Szyrwan, podbił pod władzę swoją książąt górskich z Kaukazu i zwyciężył samego Chakana. W roku 734 drugi rządca Merwan zawojował wszystkich książąt górskich i wpadł do ziemi słowiańskiéj to jest do Bulgarji, skąd wielu słowian nadwołżańskich przepędził do Kachetji na osady, ale niedługo ci Słowianie przed nim umknęli. Merwan tylko co już nie rozbił w kawały całego państwa chazarskiego, bo posuwając daléj swoje zdobycze, wziął Bajdę, stolicę samego Chakana i zmusił go do mahometanizmu. W tym właśnie czasie małe narodki kaukazkie pod parciem siły obcéj, zmieniały wiarę ojców i uznawały proroka: Merwan wkrótce opuścił północ i zasiadł na tronie Kalifów; był to ostatni władca dynastji Ommiadów. Zginął też niedługo pod mieczem Abbassydów. Chazarowie odetchnęli cokolwiek.

Drugi to już raz popęd, napór chazarski, od południa zwijał się ku północy, a Słowianie więcéj teraz jak dawniéj ucierpieli. Kraj leżący na zachód i północ od Wołgi, pierwszy padł ofiarą. Zdobywcy pokonali Wiatyczów (dzisiaj guberńje Tulską, Orłowską i Kaługską), wreszcie Siewierzan i Polan, plemiona po nad Dnieprem i Sułą. Korzystali z wzajemnych nieporozumień Słowian pomiędzy sobą i kosztem ich sami wzrastali na siłach. Tak Polan zawojowali wtenczas, kiedy ci spierali się o coś ze swemi sąsiadami Drewlanami, mieszkającemi na Polesiu. Nestor o tym wypadku w kronice zachował ludowe podanie. Kiedy Chazarowie opanowawszy sąsiednie naddnieprzańskie góry, wysłali do Kijowa żądać daniny, Polanie ofiarowali im po mieczu od dymu: przyniesiono te miecze przed władcę chazarskiego, a starszyzna która otaczała księcia, rzekła: »nie dobra to danina; my robili zdobycze szablą z jednem ostrzem (lezwiem), a ci ludzie noszą oręż obosieczny: z czasem oni będą brać od nas daninę i od drugich narodów.« Była to przepowiednia onego czasu, w którym Świątosław rozgromił potęgę Chazarów uciskającą Słowian wschodnich.

Jednakże danina którą Polanie płacili Chazarom, nie była tak uciążliwą, od dymu po szlagu; zresztą do wewnętrznych spraw narodowych nie mięszali się wcale zwycięzcy. Dla tego bez wielkich ze strony swojéj wysileń, Chazarowie utrzymywali w posłuszeństwie lubiących spokojność Słowian. Tak łatwo też wszyscy zdobywcy nad nami panowali, a fakt ten powtarza się również tak tutaj na wschodzie, jak i nad Wisłą, Wartą i Elbą na zachodzie. Wracając do Chazarów, powiemy, że VIII wiek, w którym ulegli przed ich władzą praojcowie nasi, jest wiekiem tajemniczym dla historji zdobywców. Pisarze byzanccy milczą zupełnie o nich, może dla tego, że Chazarowie rospościerając coraz daléj władzę swoją pomiędzy słowiańskiemi narodami, mało albo wcale nic nie mieli stosunków z cesarstwem. W istocie mieli co robić Chazarowie w Słowiańszczyźnie: zakładali ogromne w tych stronach państwo. Na północ władza ich dochodziła aż do Krywiczów, którzy zamieszkiwali okolice dzisiejszych miast Połocka, Witebska, Smoleńska, Pskowa i Tweru i którzy ze Słowianami mieszkającemi nad Ilmenem i z narodami fińskiego plemienia, składali osobny a silny związek północny. Na zachód posiadłości ich kończyły się na Kijowie i dotykały granic wolnych Słowian, którzy pod imieniem Wołynian występują w dziejach. Wołynianie znowu w tych stronach drugi silny utworzyli związek, do którego weszli Słowianie mieszkający w dzisiejszéj Białéj Rusi, daléj Podolanie i dzisiejsza Ruś czerwona. Potęga więc Chazarów była wielka i miała pozory siły wszechwładnéj. Ale z wiadomości z owego czasu, to się nam tylko zostało, że Chazarowie zbudowali w VIII wieku Sarkel czyli Białowieżę, nową stolicę dla siebie na Donie, i że Grecy skończyli tę budowę. Postawiono tutaj gród silny na straży od napaści Pieczeniegów, Pieczyngów.

Rząd i wewnętrzny ustrój państwa chazarskiego w najwyższym stopniu oryginalne. W VIII—IX—X stuleciu nie rozumiano pod nazwiskiem Chazarów jednego narodu, ale owszem pojmowano tam rzeszę różnych plemion, różnych języków, splecionych w jedność na sposób dziwny. Ibn-Chaukal i Ibn-Foclan wyraźnie odróżniają Chazarów od ludów które im płaciły daninę, a nawet samych Chazarów rozdzielają na dwa rodzaje, białych i czarnych, które się nawet pochodzeniem różniły pomiędzy sobą: jedni smagli może szli z Mongołów, drudzy zaś piękniejszych rysów twarzy, należeli może do pokolenia kaukaskiego (dawniejsi Akacirowie). I czarni i biali Chazarowie od Turków językiem i pochodzeniem się wyróżniali, o tem prawią wyraźnie historycy wschodu. Ale żywioł turecki miał na nich wpływ wielki, rozsiadł się albowiem obszernie pomiędzy Chazarami tak, że składał trzeci i bardzo liczny słój ludności i wielkie nawet posiadał tam przywileje: np. gwardja którą się Chakan otaczał, składała się z Turków. Po Turkach już najliczniejsza ludność która zamieszkiwała państwo Chazarów, była słowiańska, jeżeli nietylko nadwołżańskie okolice, ale państwa w całych granicach sięgające aż po Dniepr weźmiem na uwagę. Dodajmy do tego jeszcze Finnów, którzy mieszkali tam wówczas w stronach południowych, a znani byli pod nazwiskiem Bułtasów, jeżeli Uzów, Pieczeniegów i wiele plemion koczujących policzym, wtenczas dopiero poznamy dokładnie z jak wielkiéj mozaiki narodów składało się państwo chazarskie.

Najwyższym władcą cesarstwa chazarskiego był Chakan. Z arabskich opowieści widać, że władza jego nietylko była ograniczona, ale że on właściwie nie miał żadnéj władzy, chociaż wszyscy co go otaczali, byli z najwyższem uszanowaniem dla chakańskiego majestatu. Całą władzę piastował namiestnik monarchy czyli rządca, gubernator, Chakan-beg, który prawie niepodległy był, a zajmował się równie wewnętrznemi jak zewnętrznemi sprawami cesarstwa. Siedm tysięcy gwardji nazywanéj *lars*, składało jego policję, — byli to zaś sami Turcy: z grona zaś jéj wybierano dwóch wysokich dowódców, Kender-chakana i Czauszy-ara. Godność Chakana była dziedziczną w rodzinie Ilków i spadała na młodsze pokolenia prawem zwykłem starszeństwa. Jeżeli dać wiarę nieprawdopodobnéj powieści Ibn-Chaukala, rodzina ta nie bardzo się mogła cieszyć wielkiem znaczeniem i powagą wśród swoich. Pisarz ten albowiem mówi, że w stolicy Chazarów znał pewnego piekarza, o którym mówiono, że na niego kolej przychodzi być Chakanem, dla tego że był właśnie najstarszym w cesarskiéj rodzinie Ilków. Ta jednakże okoliczność nie wpływała nic na cześć oddawaną samemu monarsze. Ibn-Foclan zaś opowiada, że Chakan nikogo z poddanych do siebie nie wpuszczał, krom namiestnika i owych dwóch dowódców gwardji i że wszystkie sprawy załatwiał tylko z niemi.

Raz jedynie w cztery miesiące Chakan pokazywał się publicznie narodowi, przejeżdżając się konno po mieście: kto go wtenczas spotkał na ulicy, padał na ziemię i wstawał dopiero wtenczas, kiedy Chakan przejechawszy, był już daleko. Tak samo zawsze oddawali cześć Chazarowie mogiłom Chakanów, około których przejeżdżali. Mówią pisarze wschodni, że na rozkaz Chakana gotów był każdy z jego poddanych natychmiast umrzéć, to jest zabić się jakimkolwiek sposobem. Instytucje Chazarów nie wykształcały się z czasem, nie wyrabiały, jak widzim: Kurydak Atylli czyż nie taki sam Chakan mający cześć, budzący podziw, najstarszy, największy pomiędzy swemi, a bez rzeczywistéj władzy?

Życie Chakana jak już z tego opisu wnosić możem, było podobne do życia innych zniewieściałych władców wschodnich. Oddzielony od narodu, zakryty przed jego wzrokiem w pałacu, przepędzał Chakan całe życie w roskoszach ciała. Kiedy umarł, zaraz na wysokiem miejscu oddalonem od wody, Chazarowie budowali gmach, a w nim 20 komnat, obijali gmach złotem szytą materją, w każdéj komnacie ryli mogiłę w ziemi i do jednéj z nich składali ciało swojego pana: poczem ścinali głowy słożbie użytéj do tego pogrzebu, a narodowi mówili, że Chakan poszedł do raju.

Osoba namiestnika nie była w takim stopniu świętą, nietykalną i niewidzialną, ale zawsze była świętą i roskazy jego miały postać wyroków, które musiały się natychmiast spełniać. Kender-chakan, Czauszyar i siedmiu innych urzędników, składało radę. Wiara panująca w Cesarstwie, to jest wiara naczelnych władców, była żydowska, ale cierpiane też zarówno były chrześcjaństwo i mahometaństwo. Bałwochwalstwo miało też swoich wyznawców, ale za to mniéj przywilejów. Zresztą tolerancja zupełna i prześladowań o wiarę tam nie było. Naturalnie, takie zachowanie się rządu względem innych wyznań, nadzwyczajne w barbarzyńskim wieku, ze wszech stron przyciągało do cesarstwa tłumy wychodców. Massudy twierdzi, że każdy poddany bez różnicy wiary albo pochodzenia, używał równych praw jak i drugi. Mahometan najwięcéj było w Ateli, stolicy chazarskiéj: mieli oni tam swojego arcykapłana, zwanego chizmetem.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Sas. Brzostowski Józef ob. z gub. Grodzieńskiéj. — *H Krak.* Bogucki Herakliusz ob. z Żarków. — *H. Lips.* Cielecki Leop. ob. z Kampinosa. — *H. Niem.* Iłowiecki Roman ob. z Dzierlińska.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Ciecierski Stefan ob. do Ciechanowca, Cichocki Dominik ob. do Sieciechowa, Chmielewski Henryk ob. do Brzozy, Ejnarowicz Józef ob. do Krasnowa.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w połud. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stop 15 cali 3.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 26ty *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego.*

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 20 Marca (1 Kwietnia) 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.